OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia [illegible] sierpnia 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, sobota 4 sierpnia 1934 | Nr. 214

Jak ocenia rząd sytuację i co zamierza?

Wielkie przemówienie p. premjera Kozłowskiego na zebraniu klubu B.B.W.R.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu parlamentarnego wygłosił, jak to było zapowiedziane, wielkie przemówienie p. premjer Kozłowski.

WALKA Z KRYZYSEM

P. premjer rozpoczął od wszędzie i ciągle aktualnego zagadnienia, najbardziej dokuczliwego dla szerokich mas — kryzysu.

— Wciąż jeszcze — mówił p. premjer — front walki z kryzysem jest podobny do frontu wojennego. Tylko, że armjami walczącemi są tu całe społeczeństwa.

P. premjer apeluje następnie do panów posłów, by jako wyraz istotnej współpracy z Rządem wyjaśnili społeczeństwu, co się robi w walce z kryzysem.

— Rzeczy zasadnicze nie będą tu Bogu dzięki nowe — mówi dalej p. premjer. — Założenia walki z kryzysem, strategiczne, że się tak wyrażę — ideą obrony Polski przed zgubnemi skutkami tej fali nędzy i chaosu jaka uderzyła w świat cały — wypracowano już dawno i wypróbowano już skutecznie.

Rządy moich poprzedników już w początkach przesilenia potrafiły — trafniej bodaj, niż w innych krajach — ocenić jego przyczyny i wybrać drogi oraz metody odpowiednie dla Polski. Rządy moich poprzedników również, a w szczególności rząd premjera Prystora, potrafiły wykazać słuszność tych ocen i skuteczność tych metod w momentach niezwykle trudnych i napiętych. To też tu nie powiem Panom nic nowego. Założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegają i nie ulegną zmianie.

NIE WRÓCIMY DO STANU PRZEDKRYZYSOWEGO

W dalszym ciągu p. premjer wskazuje na to, że powrót do stosunków przedkryzysowych jest nieprawdopodobny, a zatem należy dążyć do osiągnięcia równowagi na niższym poziomie gospodarczym. To podstawowe założenie wiąże się z drugiem, specjalnie polskim, o czem p. premjer mówił następująco:

Jesteśmy mianowicie ubogim w narzędzia pracy — bogatym w przyrost ludności. Droga rozwojowa ku dobrobytowi Polski w przyszłości, ku rozwiązaniu — co dnia bardziej palącej sprawy — zatrudnienia przybywającego co roku około pół miljona ludzi — wiedzie tylko poprzez wzmożenie naszej wytwórczości, poprzez podniesienie naszej zdolności produkcyjnej, czyli przez zwiększenie narzędzi pracy. Zwiększenie sił wytwórczych, to narastanie kapitałów, zwiększanie własnych sił wytwórczych, to narastanie własnych kapitałów.

Podniesienie poziomu życia mas polskich, zatrudnienie młodych pokoleń, uprzemysłowienie i zainwestowanie Polski w przyszłości wszystko to opiera się na jednym procesie — procesie kapitalizacji wewnętrznej.

I oto drugie założenie naszej polityki gospodarczej — założenie, wynikłe z naszych specyficznych warunków, brzmiące: Nieuniknione procesy przystosowawcze w Polsce powinny być prowadzone w miarę możności w ten sposób, aby nie szkodzić fundamentom naszej przyszłości, aby nie podrywać kapitalizacji wewnętrznej.

Oto dwa tylko główne i proste założenia.

Wynikają z nich przecież wnioski praktyczne ogromnego znaczenia. Cała polityka budżetowa i walutowa rządów: zarówno mojego, jak i moich przodków z tych przesłanek się rodzi.

WALUCIE NASZEJ NIC NIE GROZI

P. premjer podkreśla wartość niezachwianej naszej waluty, której musimy bronić, jak gotowości wojska i obronności granic. Poszukiwania dróg w walce z kryzysem mogą się zmienić, nie można jednak zapominać ani na chwilę o tem, by nie załamał się nasz budżet i nie osłabła nasza siła obronna.

Walucie naszej nic nie grozi. Mimo, że nie wprowadziliśmy za przykładem innych krajów ograniczeń w obrotach pieniężnych — utrzymaliśmy dodatni bilans handlu zagranicznego (nadwyżkę wartości wywozu nad przywozem), dzięki czemu kapitały obce wpływają do nas, a nie odpływają.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Prezydent Hindenburg nie żyje?

BERLIN. (P.A.T.). Po ostatniej wiadomości w sprawie stanu zdrowia prezydenta Rzeszy podanej o godz. 20-ej, a wskazującej, iż agonja się rozpoczęła, że żadnej już niema nadziei na uratowanie prezydenta i że w każdej chwili liczyć się należy ze zgonem, nie wydano żadnych dalszych biuletynów.

Niemieckie biuro informacyj nie zaprzeczyło stanowczo wiadomości rozpowszechnionej o godz. 19 przez amerykańską agencję Hearsta, donoszącej o śmierci prezydenta.

Krążą pogłoski, iż zgon marszałka już nastąpił. Według informacyj korespondenta P. A. T., potwierdzonej półurzędowo, kanclerz Rzeszy powrócił do Berlina. W kancelarji Rzeszy zgromadził się cały gabinet w komplecie, obradując pod przewodnictwem kanclerza.

Dalszych wiadomości brak.

Ostatnia wiadomość o agonji prezydenta nie doszła do wiadomości ulicy. Grupki ludzi zbierają się przed redakcjami dzienników, dopytując się o ostatnie biuletyny o stanie zdrowia marszałka Hindenburga.

Niedoszły rząd Rintelena

WIEDEŃ. (P.A.T.). Korespondent Havasa donosi: Podczas rewizji w mieszkaniu Rintelena policja znalazła pełną listę członków gabinetu Rintelena, który miał był utworzony po obaleniu rządu Dollfussa.

W skład gabinetu Rintelena miał przedstawiać się następująco: kanclerz Rintelen, wicekanclerz Habicht, b. inspektor austrjackich narodowych socjalistów, minister spr. zagranicznych prof. Wolfmann, minister wojny — gen. Wagner, bezpieczeństwa — dr. Brandl, b. prefekt policji w Wiedniu, oświaty — prof. Cleispach, propagandy — Frauenfeld, b. szef partji narodowo - socjalistycznej w Wiedniu, handlu — dr. Apold, dyrektor przedsiębiorstwa górniczego w Styrji, opieki społecznej — Neubacher, prezes tow. austrjacko - niemieckiego, którego zadaniem była realizacja połączenia z Niemcami.

CHCIAŁ DAĆ NAUCZKĘ...

Wczoraj odbyła się przed wojskowym sądem doraźnym w Innsbrucku rozprawa przeciwko narodow. socjalistom Wurnigowi i Meyerowi, którzy w dniu 25 lipca dokonali zamachu na kierownika policji w Innsbrucku dr. Hickla.

Dr. Hickel padł trupem, ugodzony z tyłu 4-ma strzałami. Oskarżony Wurnig oświadczył, że nie miał zamiaru zabijać Hickla, a chciał mu tylko dać nauczkę.

Wurnig został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Towarzysza jego skazano na 20 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj o godz. 20-ej wykonano wyrok kary śmierci na narodowym socjaliście Wurnigu, który dokonał zamachu na prezydenta policji w Innsbrucku, dr. Hickela.

JESZCZE UCIEKAJĄ

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Białogrodu: Wczoraj wieczorem przekroczyło granicę jugosłowiańską w Varazdin 335 austrjackich narodowych socjalistów pod dowództwem komendanta oddziału szturmowego Welsa.

Według relacyj uciekinierów walczyli oni przez trzy dni wpobliżu Lavamundt z oddziałem Heimwehry, jednakże po przybyciu regularnych oddziałów armji federalnej, które w walce z powstańcami posługiwały się artylerją, miotaczami bomb, miotaczami płomieni, ci ostatni musieli uciekać.

Na granicę jugosłowiańską przybyli powstańcy, uprowadzając ze sobą 18 autobusów, 12 samochodów ciężarowych, 6 samochodów osobowych. Uzbrojeni byli oni w karabiny, poza tem mieli z sobą 6 karabinów maszynowych oraz znaczne zapasy amunicji.

W danej chwili w Jugosławji w miejscowości Varazdin internowanych jest 509-ciu austrjackich narodowych socjalistów, w Belovar — 319, a w Pojeca — 73.

Rewizyta floty sowieckiej

MOSKWA (PAT) — Dn. 17 sierpnia odpływa z Leningradu z rewizytą do Gdyni sowiecka eskadra wojenna pod przewodnictwem dowódcy floty bałtyckiej Gallera, w składzie jednego krążownika „Marat“ oraz dwóch kontrtorpedowców „Kalinin“ i „Wołodarskij“.

Konsul Zbyszewski ciężko ranny

NOWY JORK. (P.A.T.). Konsul generalny R. P. Zbyszewski, ciężko ranny w wypadku samochodowym na przejeździe kolejowym pod Niagara Falls, przewieziony został do „Mount Saint Mary Hospital“.

Konsul Zbyszewski ma złamaną prawą nogę w kolanie, złamane lewe biodro i lewy obojczyk. Poza tem uległ on licznym obrażeniom i kontuzjom.

Lekarze zapewniają, że życiu konsula Zbyszewskiego nie grozi niebezpieczeństwo, o ile nie zajdą powikłania. W najlepszym jednak razie konsul Zbyszewski będzie musiał pozostać w szpitalu 3 miesiące.

Do Niagara Falls wyjechał p. o. konsula generalnego R. P. w Nowym Jorku konsul Kwiecień.

Powrót lotników sowieckich z Polski

Bawiąca w Polsce od soboty eskadra samolotów sowieckich odleciała wczoraj około godz. 10-ej z lotniska wojskowego na Okęciu do Moskwy. Lotnicy polecieli przez Białystok, Baranowicze i Mińsk.

Onegdaj wieczorem lotnicy sowieccy podejmowani byli w ścisłem gronie przez ambasadę sowiecką.

MOSKWA (PAT) — Powracająca z Warszawy sowiecka eskadra lotnicza wylądowała na lotnisku moskiewskiem o godz. 20 czasu moskiewskiego. Lotników spotkali: charge d'affaires radca Sokolnicki, attache wojskowy kpt. Harland oraz sekretarz ambasady p. Zabiełło. Ze strony sowieckiej — wyżsi wojskowi oraz przedstawiciele komisarjatu spraw zagranicznych.

Wszystkie pisma codzienne zamieszczały obszerne sprawozdania telegraficzne z pobytu eskadry w Polsce, podkreślając serdeczne przyjęcie lotników przez armję, społeczeństwo i prasę polską.

Karabiny maszynowe w sztabie strajkowym

MINNEAPOLIS (PAT) — Oddział gwardji narodowej, uzbrojony w karabiny maszynowe, zajął główną siedzibę komitetu strajkowego szoferów samochodów ciężarowych.

Aresztowano przywódców strajkujących, którzy usiłowali zatrzymać ruch samochodów ciężarowych wbrew rozporządzeniom, wydanym na podstawie stanu wojennego. Gen. Walsh wydał rozporządzenie, zabraniające wystawiania pikietów przez strajkujących.

Papież opuścił Watykan

CITTA DEL VATICANO — (PAT) — Oddawna zapowiadany i wielokrotnie odkładany wyjazd Ojca Świętego do Castel Gandolfo nastąpił wczoraj po południu. Do ostatniej niemal chwili decyzja w tej sprawie nie była znana, gdyż Ojciec Święty zastrzegł sobie całkowitą swobodę wyboru dnia wyjazdu na wakacje.

Wczoraj rano zgoła nieoczekiwanie dla kół kościelnych skreślone zostały audjencje dwóch biskupów amerykańskich, a audjencje publiczne, wyznaczone na 12.30 przełożone na 11.45, dzięki czemu Ojciec Święty skończył swe zajęcia przed południem. Równocześnie wydano liczne dyspozycje, tyczące się przyjęć i audjencyj, które odbywać się będą obecnie w Castel Gandolfo. Wydano również zarządzenia celem przygotowania tronu papieskiego w wielkiej sali Szwajcarów, która nadaje się do licznych audjencyj. Ponadto wzniesiony będzie tron pod gołem niebem na dziedzińcu pałacowym, gdzie papież przyjmować będzie szczególnie liczne pielgrzymki.

Ojciec Święty odjechał samochodem, w towarzystwie orszaku złożonego z najbliższych mu osób. Samochód papieski poprzedzany był samochodem, w którym jechał gubernator Miasta Watykańskiego markiz Serafini, wraz z komendantem żandarmerji watykańskiej płk. de Mandato. W samochodzie papieża zajął miejsce mistrz dworu papieskiego mgr. Caccia Dominioni. W pozostałych samochodach znajdowali się członkowie dworu, zaliczający się do najbliższego otoczenia papieża. Ludność miasta Castel Gandolfo powitała orszak papieski z wielkim entuzjazmem.

Program gospodarczy Rządu

(Początek na stronie 1-szej)

P. premjer stwierdza następnie drobny wzrost wpływów skarbowych (o 0.7 proc.), jak również zmniejszenie się wydatków, które dzięki Pożyczce Narodowej zostały równomiernie rozłożone. Wahają się one obecnie w stosunku miesięcznym od 170 do 172 miljonów zł. (w ub. roku — 184 milj. zł.).

Dalej mówi p. premjer.

— Zapewne powódź podniesie nasze wydatki. Ale mogę Panów zapewnić, że przeciętna ta nie osiągnie przeciętnej zeszłorocznej. Innemi słowy, obecną sytuację budżetową charakteryzuje stopniowa zniżka wydatków oraz stabilizacja, a nawet nieznaczna zwyżka dochodów Są to dane, wskazujące, iż idziemy już szybszym niż poprzednio krokiem do trwałej równowagi budżetu.

WYRÓWNANIE CEN PRZEMYSŁOWYCH I ROLNICZYCH

Po tym obrazie stanu gospodarczego p. premjer omawia zamierzenia rządu:

Jednem z czołowych zagadnień gospodarczych są ceny. W tej dziedzinie należy dążyć do zniżki cen towarów, nabywanych przez rolnika i zwyżki cen towarów sprzedawanych przez rolnika.

P. premjer stwierdza, że ceny przemysłowe zostały nieco obniżone dopiero pod naciskiem rządu (ceny węgla, cementu, niektórych materjałów budowlanych, żelaza z 350 do 258 zł. za tonnę, nafty z 85 na 65 gr., nawozów sztucznych o 15 proc.)

ZADŁUŻENIE I „UCZCIWOŚĆ" PRZEMYSŁOWCÓW

O zadłużeniu przemysłu p. premjer mówi:

— Powstałe z dawnych lat zadłużenie przemysłu w paru zbadanych przez Rząd wypadkach graniczy nieraz z kodeksem karnym i niejednokrotnie nie było uzasadnione przesłankami gospodarczemi. Ta okoliczność znakomicie utrudniała i utrudnia nadal inicjatywę Rządu w kierunku pomocy dla przemysłu.

Zwraca też p. premjer uwagę na nadmiernie rozbudowane pośrednictwo handlowe, hamujące bardzo często proces obniżki cen, aparat więc handlowy musi ulec przebudowie i to nietylko wewnętrzny ale i zagraniczny.

— W akcji potanienia kosztów pośrednictwa handlowego dużą rolę odegrać może zdrowa sieć spółdzielcza, sięgająca do najniższych komórek naszego życia gospodarczego — od wsi i małego miasteczka, oparta na realizacji idei jak najszerzej pojętej społecznej samopomocy i współpracy — mówi p. premjer.

CENY WYTWORÓW ROLNICZYCH

P. premjer podkreśla:

— Podniesienie cen produkcji rolniczej, to kwestja zwiększenia dochodu dwudziestopar. miljonowej ludności wiejskiej, zwiększenia jej siły nabywczej i zdolności podatkowej.

Tu jednak podkreślić pragnę, że akcja interwencyjna zbożowa kosztuje Państwo bardzo dużo. W roku ubiegłym koszt jej pochłonął więcej, aniżeli rolnictwo wpłaciło Skarbowi Państwa z tytułu podatków bezpośrednich.

Naturalnie ta nieopłacalność gospodarki rolnej odbijać się musi na gospodarce i budżecie państwa. P. premjer stwierdza, że sytuacja dla rolników zapowiada się obecnie pomyślniej w związku z kształtowaniem się cen zboża na rynku światowym, nie można jednak w tej chwili o tem wyrokować, sytuacja bowiem wyjaśni się dopiero za miesiąc. P. premjer dopuszcza możliwość rozszerzenia akcji oddawania zboża za odrobek, co wiąże się również z pomocą dla ludności, dotkniętej powodzią.

P. premjer omówił następnie sprawę cen produktów hodowlanych, taryf kolejowych, które muszą być obniżone tak. by furmanki nie konkurowały z koleją.

W sprawie samorządu p. premjer zapowiedział powołanie komisji i oddłużenie samorządu. Za rozumną gospodarkę samorządową musi wziąć na siebie odpowiedzialność BBWR., który otrzymał 68,2 proc. mandatów w ostatnich wyborach samorządowych.

REWIZJA UBEZPIECZEŃ

Na zagadnienia ubezpieczeń społecznych i związków zawodowych p. premjer położył specjalny nacisk. szeroko omawiając tę sprawę.

Odpolitykowanie związków zawodowych i zapewnienie im należytej siły jest warunkiem zmontowania ważnego dla Państwa aparatu rozjemstwa.

O ubezpieczeniach społecznych p. premjer mówi z całą otwartością:

— Rząd musi zająć się przedewszystkiem rewizją organizacji ubezpieczeń społecznych.

Przy obecnych niskich zarobkach robotniczych ciężar ubezpieczeń społecznych jest stanowczo za wysoki. Rzuca się w oczy przerost aparatu administracyjnego, wadliwy, a kosztowny system rejestracji i kontroli, wreszcie zła organizacja świadczeń ustawowo niedostosowana do realnych możliwości finansowych.

Utrzymujemy ogromną instytucję, z której — trzeba prawdzie w oczy spojrzeć — nikt nie jest zadowolony.

Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności gruntownej rewizji ustawy scaleniowej.

300 MILJONÓW ZŁ. NA INWESTYCJE

Pan premjer podnosi, że w roku bież. na inwestycje rząd uruchomił 300 miljonów zł. Na cele finansowania budownictwa uruchomionych będzie 40 milj zł.

P. premjer omówił następnie sprawę kapitału zagranicznego w Polsce, obiecując w dalszym ciągu ochronę dla kapitału uczciwego. Kapitał obcy, któryby chciał pracować u nas, jak w kolonji nie ma u nas nic do roboty.

Poświęcił też p. premjer uwagę zrzeszeniom gospodarczym, wezwał do ofiarności na rzecz powodzian.

BEREZA

W sprawie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej p. premjer powiedział.

„Cały szereg ekscesów i bójek, posługiwanie się pałką i rewolwerem, jako bronią walki politycznej, anarchizowanie życia politycznego przez poszczególne, nieobliczalne w swem postępowaniu jednostki, gloryfikowanie wszelkiego rodzaju aktów gwałtu — co w sumie groziło zwyrodnieniem życia społecznego w Polsce, sabotaże, morderstwa i gwałty, prowadzone przez pewną część społeczności ukraińskiej, wreszc' morderstwo Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, dokonane przez Bojową Organizację Ukraińską zmusiły rząd do chwycenia się środków dotychczas niestosowanych Dekret o miejscach odosobnienia pozwala w sposób radykalny zlikwidować w zarodku wszelkie próby anarchji.

W miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej znajdą się razem zagrażający bezpieczeństwu publicznemu Ukraińcy, zanarchizowane elementy przeważnie żydowskie i pałkarze obozu narodowego. Surowy regulamin i pożyteczna dla Państwa praca przymusowa są środkami wychowawczemi, które elementy niedostosowane do zorganizowanego życia społecznego nauczą właściwego stosunku do Państwa.

Stwierdzam, że każdy przejaw bojówkarskich poczynań lub szerzenia anarchji spowoduje odosobnienie zakażonej jednostki. Dotychczas umieszczono w miejscu odosobnienia około 200 jednostek.

Mowę swą p. premjer zakończył następującemi słowami:

„Mówiąc może trochę przydługo, starałem się Panom przedstawić sprawy polskiego gospodarstwa. Są to sprawy trudne i zawiłe, bo gospodarstwo jest duże i bardzo rozmaite. Jak widzicie, gospodarować w niem chcę oszczędnie i praktycznie; gospodarować chcę tak, aby prosty człowiek, człowiek pracy rąk swoich w mieście i na wsi rozumiał i wiedział, że się o jego sprawy troszczę. Aby rozumiał, że tak samo jak w małem gospodarstwie cudów niema i rząd ich także zrobić nie może. Mogę natomiast stwierdzić, że rzetelną pracą ku lepszemu idziemy jutru.

A wy, panowie, idąc do narodu powiecie, że rząd o prostym narodzie myśli, że dla niego pracuje, ale pamiętajcie, że tak samo, jak niema porządku w narodzie bez rządu, tak samo niema dobrego rządu bez poparcia narodu. Całe polskie gospodarstwo jest nasze i wszyscy się doń przyczyniamy i tylko razem wspólnie możemy lepsze jutro wypracować. Wiem o tem dobrze — jest dużo biednych, są i głodni, w kraju jest dużo do zrobienia i wiele do zbudowania. Ja wam nie będę obiecywać, czego zrobić nie mogę. Powiedziałem tylko, po jakiej drodze pójdą prace rządu. Niejednożeśmy już w Polsce zrobili i niejedno jeszcze zrobimy.

Mania, nie kładź się!

(S. F.) P. Dawid Goldman stanął przed Sądem oskarżony o zniesławienie konduktora kolejowego.

— Panie sędzio! — załamał ręce po wysłuchaniu aktu oskarżenia. — Ja nic nie jestem winien! To wszystko przez moja żonę!

— Dlaczego?

— Dlatego, że z Falenicy do Warszawy ona nie może przejechać na siedząco! Nie! Ona, psiakrew, sie musi położyć na ławkie i spać.

Ja wtedy miałem złe przeczucie. Ja czułem awanturę i mówiłem jej, może sto razy: Mania nie kładź sie! Ja cie prosze, nie kładź się! Zobaczysz, że jak ty będziesz leżała, to ja bede siedział w kryminale.

Ale co ja to obchodzi? Jak jej sie chce spać, to niech mnie nawet rozsztrzelaja.

I sie wyciągnęła na ławce. A na stacji weszło trzech panów i chciało usiąść. Oni ja zaczeli budzić, ale ona nic. Śpi jak kamień.

To oni sie zwracaja do mnie:

— Obudź pan ja!

Prosze Sądu, ja sie bałem awantury i ja sie wcale nie chciałem do niej przyznać.

— Obudź pan sam! — mówię.

— Przecież to pańska żona?

— Wcale nie moja! Ja jej nie znam.

— A dlaczego położyła głowe na pańskich kolanach?

— Ja wiem dlaczego? Położyła, to leży. Nie wyrzuce głowy przez okno!

Wtedy ci panowie zawołali konduktora, on ja zaczął trząść i trząść, aż mnie było szkoda. Ale nic nie mówiłem, bo sie bałem awantury.

W końcu on ja obudził i kazał zapłacić karę. To ja zacząłem prosić, żeby dał spokój.

— Panie konduktorze! Nie widzisz pan, że to jakaś biedna kobieta. Skad ona ma zapłacić?

Ale on zagroził, że zawoła policjanta i ja musiałem płacić. Mnie tak bolało, że sobie cichutko, pod nosem wyszeptałem „idjota". Ale wcale nie myślałem pana konduktora.

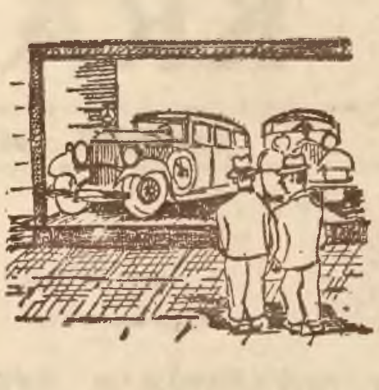
— A kogo pan myślał?

— Siebie myślałem, panie sedzio. Na siebie powiedziałem idjota. Bo czy ja nie byłem idjota, że ja za nia płaciłem? Chciała leżeć, niech idzie teraz siedzieć!

Pomimo takiego tłumaczenia p. Dawid dostał 50 zł. grzywny. Świadkowie bowiem stwierdzili, że obraźliwe słowo wyraźnie było skierowane przeciwko konduktorowi.

Wesoły Kącik

SZCZĘŚCIE DO LUKSUSÓW



Buchalter pan Kon jest już oddawna bezrobotny, nie zarabia ani grosza i bardzo źle mu się powodzi.

To też byłem zaintrygowany, gdy ujrzałem pana Kona przed wystawą sklepu z samochodami, które z wielkiem zainteresowaniem oglądał.

— Czego się pan tak przygląda? — spytałem.

Pan Kon ziewnął obojętnie.

— Mam kawał drogi do domu i nie chce mi się iść pieszo.

— Więc co?

— Więc się zastanawiam, czy sobie nie kupić auta.

— Ho, ho! — zdziwiłem się. — Wygrał pan na loterji?

— Nie.

— Więc skąd auto? Dlaczego pan nie jedzie tramwajem?

Pan Kon wzruszył ramionami.

— Bo nie mam na bilet.

— Nic nie rozumiem. Niema pan 25 groszy na tramwaj, a chce pan kupić auto?

Kon spojrzał na mnie z politowaniem.

— Co się pan dziwi? W tramwaju trzeba płacić gotówką. A auto może dostanę na kredyt.

— Iii... Kto panu skredytuje?

— Nic nie wiadomo. Ja liczę na swoje szczęście do luksusów.

— Do luksusów?

— Tak. Bo żebym zdychał z głodu, to kawałka chleba nie dostanę. A do luksusów, psiakrew, mam szczęście.

— Niebardzo rozumiem.

— Zaraz pan zrozumie. Ja od wczoraj bez przerwy hulam i szaleje i się bawię! Ale jeść, to ja od dwóch dni jeszcze nic nie jadłem.

— W jaki sposób?

— Wyszedłem wczoraj na ulicę bez grosza. Myślę sobie, znajomych mam. Może mnie ktoś zaprosi na obiad.

Spotykam najpierw Fajgelmana.

— Chodź pan — mnie powiada — na lody.

Na lody, niech będzie na lody. Jak ktoś mnie zaprasza na lody, to nie powiem, postaw pan kiełbasę.

Zjadłem lody, pożegnałem się i spotykam Igalsona. Też dobry znajomy. Zaprasza mnie do kina.

Trudno. Kino, to kino, choćbym wolał sto razy więcej dwie duże bułki.

Kiszki we mnie się skręcały w kinie, ledwie wysiedziałem. Wychodzę, spotykam Szpigelfogla. Mnie zaprasza na czarną kawę z likierem.

Rozumiesz pan? Piłem kawę, piłem likier i mnie sie przez cały czas marzył duży kawał chleba ze smalcem.

Około północy, jak ja już mdlałem z głodu, to mnie spotyka Pilc i mnie zaprasza do dziewczynki!. Jabym wolał jedną dobrą kość do obgryzienia, jak cztery dziewczynki, ale co robić? Darowanemu koniowi sie w zęby nie zaglada.

Zaprasza do dziewczynki, to trzeba iść do dziewczynki.

I ja całą noc sie bawiłem i ja całą noc szalałem i ja umieram z głodu. Rozumiesz pan? Ja mam wyraźne szczęście tylko do luksusów!

Więc też sobie myślę: „Na tramwaj mnie się nie uda wydostać, ale kto wie? Auto na kredyt może dostanę.

Napoleon Sadek

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Jako dalsze zadania 12-ej serji podajemy następujące:

BILET WIZYTOWY

Józef Nudowski

Oto bilet wizytowy pewnego pana, który jest rzemieślnikiem. Należy z czterech liter jego imienia i nazwiska ułożyć zawód tego jegomościa, a więc podać. czem się zajmuje.

KTO SIĘ LEPIEJ PODOBA?

Na podstawie naszej powieści p. t. „Pożeracz serc kobiecych" zechcą Czytelnicy odpowiedzieć nam na pytanie, kto Im się lepiej podoba: Niusia, czy Tecia i dlaczego?

Nie będzie to chyba trudne pytanie, jako że z temi kobietkami poznaliśmy się chyba już dobrze, w ciągu tych paru miesięcy i znamy je doskonale.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 4
Nr. gazety 221

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6,35 Płyty. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka. 7.10 Muzyka. 7,20 Chwilka pań domu. 7,30 Rozmaitości 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert. 13,20 Muzyka symfoniczna. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 17,00 Skrzynka pocztowa. 17,15 Szecherezada — Wesoła audycja muzyczna. 18,00 Odczyt. 19,15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 Muzyka lekka. 21,12 Koncert popularny. 22.00 „Złoto Bałtyku". 22,15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23,05 Polacy z Zagranicy przemawiają do swych rodzin. 23,10 „Podróże jesienne po Polsce".

ZŁOTO POLSKIEGO BAŁTYKU

Przyroda poskąpiła kamieni szlachetnych, takich skarbów, jakiemi obdarzyła naszych sąsiadów Czechów. Ci wśród bogactw mineralnych mają szafiry, granaty, topazy, chalcedony, opale, agaty, jaspisy i t. p., ale zato nie mają... soli. Polska wprawdzie tych drogocennych kamieni nie posiada, ale ma saliny wielickie no i bursztyn. „Złotem Bałtyku" zwany, dla swej pięknej, lśniącej, złocistej barwy.

O tem, jakiego pochodzenia są te żółte z różnemi odcieniami, przezroczyste lub przeświecające bryły skamieniałej żywicy, „zachmurzone", „mgliste", „mleczne", „cytrynkowe", „płomyki" i t. p., dające się tak prześlicznie szlifować, a zawierające często zakonserwowane owady dawno minionych okresów archeologicznych, szpilek drzew iglastych, kwiatów dębu, piór ptaków i wielu t. p. rzeczy — opowie radjosłuchaczom w swym reportażu z fabryki gdyńskiej dr. Marjan Stępowski we czwartek dnia 2 sierpnia o godzinie 22.00

WYDOBYTY Z WISŁY PO 9-ciu MIESIĄCACH

28-letni Michał Bieńczyk (Lubelska 30-32 „Polus") jeszcze w październiku r. ub. wyjechał żaglówką na Wisłę w towarzystwie kolejarza i 2-ch policjantów z 15-go komis. Powyżej mostu ks. Poniatowskiego (wprost portu Czerniakowskiego) żagiel wywrócił się, wskutek fal spowodowanych przejeżdżającą motorówką przeto wszyscy jadący wpadli do Wisły.

Kolejarz i policjanci zdołali uratować się, Bieńczyk zaś utonął, i mimo długotrwałych poszukiwań, zwłok nie znaleziono. Dopiero podczas ostatniej powodzi woda wyrzuciła zwłoki na wierzch. Wypłynęły one poniżej mostu ks. Poniatowskiego W ubraniu denata znaleziono dokumenty jego, na ręku zegarek na pasku, na palcu zaś obrączkę. Bieńczyk pozostawił żonę i troje dzieci.

Ósma lista premjowanych Czytelników

Grodno, Tarasiewicz
Grodno, Komaiszko
Grodno, Siedlarska
Grodno, Nowacka
Grodno, Dziemiarz
Grodno, Mielczarkowa
Kalisz, Błędowski
Kraków, Hawryłowa
Kraków, Topolowa 44
Kraków, Fondera
Kraków, Kozacz
Kraków, Nowakowski
Kraków, Krojna
Kraków, Kornafel
Kraków, Markiewicz
Kraków, Tyrałowa
Kraków, Porębska
Kraków, Łojek
Kraków, Śmiałkowa
Kraków, Malińska
Kutno, Marcinkowski
Legjonowo, Sobolewska
Legjonowo, Rutkowski
Łomża, Osiecki
Milanówek, Sztabowska
Miłosna, Staszkowski
Nowy Dwór, Lazarowicz
Piotrków, Kancler M.
Piotrków, Kancler E.
Piastów, Borowik
Piastów, Ziembicki J.
Pruszków, Antersziak A.
Radość, Jakubowska M.
Suwałki, Ancewiczowa
Tczew, Michalski
Wołomin, Rogulsk.
Wołomin, Pierożyńska M.
Włocławek, Przekwas H.
Wilno, Butwiłowska M.
Wilno, Szołkowski A.
Wilno, Baniak I.
Wilno, Narożny
Wilno, Jakobini
Wilno, Witz R.
Ząbki, Sobiecka M.
Żyrardów, Krajewska F.
Żyrardów, Kuźmiński

Jutro podamy dziewiątą listę

Czerwono, czy białoskóra?

Sensacyjne badanie 18-letniej panny

Znany przemysłowiec wędliniarski w Warszawie, Mausberger, swego czasu udał się z małżonką do Chicago, skąd państwo M. powrócili z dzieckiem płci żeńskiej.

Nie mając własnego potomstwa, p. M. postanowili zwrócić się do schroniska dla podrzutków w Chicago, gdzie obdarzono ich śmiejącem się bobaskiem, które ochrzcili imieniem Wandzia.

Maleństwo wzrastało wśród pieszczot przybranych rodziców. Wszystko układało się jak najlepiej, ale do czasu. Do czasu mianowicie śmierci ś. p. Mausbergera i ponętnego podziału pozostawionego majątku. Jest zresztą na co „lecieć"...

Ponieważ jedyną spadkobierczynią wielkiej fortuny stała się panna Wanda, dziś panna 18-letnia, przeto rodzina zmarłego przemysłowca uroczyście założyła protest przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Aby skierować do własnych kieszeni płynące złoto — rodzina wysunęła zarzuty, iż panna Wanda nie jest córką Mausbergerów, jeno wychowanicą. Dla udowodnienia swego twierdzenia proponują poddanie jej badaniu, celem ustalenia rasy. Panna Wanda ma pono należeć do rasy Indjan amerykańskich, a zatem, gdyby to stwierdzono, nie mogłaby być potomkiem ludzi rasy białej t. j. pp. Mausbergerów.

Zaniepokojona o stan majątku wy rodzina wniosła skargę do prokuratora, domagając się za pośrednictwem adwokata Ign. Ettingera pociągnięcia p. Mausbergerowej do odpowiedzialności karnej za sfałszowanie metryki wychowanicy, którą ochrzciła jako swe dziecko, oraz wezwania na świadka rektora przytułku dla podrzutków w Chicago ks. Grusz kę, celem stwierdzenia, czy był tam spisany akt urodzenia dziewczynki, oraz powołanie ekspertów: eugenika, antropologa i neurologa.

Sensacyjna ta sprawa była już raz przedmiotem dochodzenia, lecz postępowanie zostało umorzone. Obecnie rodzina zmarłego wniosła nową skargę, która wywołała niezwykłą sensację.

Ciekawa rzecz, jakie będą wyniki badania panny Wandy. Jeśli się okaże, że w jej żyłach płynie krew tylko Indjan amerykańskich, to niewątpliwie wielka fortuna wróci do rąk prawych spadkobierców. A jeśli się okaże, że krew do połowy zawiera charakterystyczne cechy dla rasy białej? To co wówczas?

Wakacje szkolne

Związek uzdrowisk polskich, który wystąpił ponownie do ministerstwa W. R. i O. P. o przedłużenie tegorocznych wakacyj szkolnych do 1 września, nie otrzymał dotychczas odpowiedzi na wniesione podanie

Jak nas informują, niema widoków aby wakacje były przedłużone. Minister oświaty, wiceministrowie i większość dyrektorów departamentów tego ministerstwa przebywa na urlopie. Ponadto w ministerstwie przeważają tendencje przeciw przedłużeniu wakacyj szkolnych.

W tych warunkach uchodzi za prawdopodobne, iż wakacje tegoroczne w szkolnictwie nie będą przedłużone.

DAR POLSKIEJ SPÓŁKI OBUWIA BATA

Prezes Rady Ministrów, dr. Leon Kozłowski, przyjął wiceprezesa Rady Polskiej Spółki Obuwia BATA, p. Tadeusza Karszo - Siedlewskiego, który w imieniu tej Spółki złożył na ręce p. premjera 5.000 zł i zadeklarował 200 par obuwia na rzecz ofiar powodzi.

O czem mówią i piszą

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA

Każda zdobycz socjalna robotnika jest solą w oku przemysłowców i ich jawnych lub skrytych zausznników. Ubezpieczenia społeczne oddawna są atakowane z najrozmaitszych stron. W ostatnich zaś czasach wśród wrogów tej instytucji „zameldował" się prowincjonalny „I. K. C.", „Kurjerek krakowski", występujący w roli obłudnego opiekuna świata pracy. Nie zamykamy oczu na wady Ubezpieczalni robotniczych, ale instytucji tej bronić musimy jako rzeczywistej zdobyczy robotniczej.

„I. K. C." przeprowadził nawet plebiscyt wśród swoich burżuazyjnych czytelników i naturalnie wszyscy wypowiedzieli się przeciw ubezpieczeniom.

„Na 3695 głosów, obliczonych do dn. 20 lipca — 3655 głosów wyraziło wielkie niezadowolenie z systemu; 3672 osoby żądają gruntownej reformy ustaw ubezpieczeniowych; 3655 osób uważa, że ubezpieczenie w prywatnej instytucji dałoby większe korzyści; 3678 osób wypowiedziało się przeciw ubezpieczeniu emerytalnemu służących, jako zupełnie nieżyciowemu, fikcyjnemu, a nakładającemu znaczne ciężary."

Więc lepsze są ubezpieczenia prywatne, a służące powinny dalej być niewolnicami bez żadnych praw?

Słuszną odprawę daje podejrzanemu obrońcy robotników przeciw ubezpieczeniom „Kurjer Poranny". Stwierdza on, że „I. K. C."

„przemawia w imieniu idealnie przeciętnej opinji, obawiającej się wszelkiego zakłócenia utrzymywanej z takim trudem i z taką hipokryzją t. zw. równowagi układu sił społecznych. Ta przeciętna, małoduszna opinja, jak wiadomo, obwarowywa się na szańcu małych materjalnych i do pewnego stopnia moralnych zdobyczy drobnego kapitału małych szarych ludzi; ideał zaś życia upatruje w spokojnej wegetacji wśród warunków przekazanych przez drobnomieszczańską kulturę w dziedzinie stosunków duchowych i gospodarczych, a akceptowanych przez wyrosły z egoistycznych pobudek i z instynktu samoobrony „zdrowy rozsądek."

A w dalszym ciągu „Kurjer Poranny pisze:

„Rzecz w tem, że ścierają się dwa stanowiska, dwa światopoglądy, dwa interesy: interes kapitalizmu w jego zdeformowanej, dalekiej już dzisiaj formie i interes świata pracy. Pracownik umysłowy, robotnik, czy drobny rolnik uprawiający swoją ziemię musi być chroniony przed preponderacją (przewagą) kapitału, musi mieć zagwarantowaną możność pracy i jej warunki, on bowiem produkuje wartości materjalne i jest ich konsumentem, on również stwarza wartości duchowe, które bogacą i formują nową kulturę doby obecnej, opierającą się na szerokiej podstawie mas wchodzących w orbitę działania kultury dawnej.

Rozbieżności tych dwóch światopoglądów nie da się już dzisiaj skleić, jakby tego pragnął „Ilustrowany Kurjer Codzienny", przez regregację liberalizmu gospodarczego (odnowienie swobody gospodarczej). A trzeciego stanowiska niema. Tak efektownie sformułowane przez dziennik krakowski stanowisko rzekomo „zdrowego rozsądku" jest jedynie parawanem zbyt zresztą niskim i zbyt wąskim, żeby można nim było zasłonić prawdziwy wymiar poruszonych zagadnień; jest parawanem mającym przesłonić istotę toczącej się walki, uchronić ludzi, tkwiących w tradycjach hegemonji kultury drobnomieszczańskiej świata przedwojennego i na tych tradycjach hegemonji kultury drobnomieszczańskiej świata przedwojennego budujących swój nikły a pełen zakłamania i hipokryzji światek duchowego i materjalnego dorobku, — przed widmem nieuchronnego końca ich pojęć moralnych i ich świętej wiary we wszechmoc kapitału."

Jakoby dalsze echo tego wywodu znajdujemy w „Robotniku" na tle rozważań o 20-ej rocznicy wojny — pogląd:

„Współczesny kapitalizm, — bez względu na to, jak długo jeszcze wytrzyma — znajduje się w stanie zupełnego rozkładu i dlatego życie w ustroju kapitalistycznym we wszystkich swych dziedzinach ma dzisiaj cechy rozkładowe, gnilne. I bodaj niema dzisiaj człowieka myślącego, któryby rokował kapitalizmowi wyzdrowienie i nie był przekonany o jego nieuchronnym zgonie."

Czy nie o mechanizmie zegarka kapitalizmu mówi „Kurjer Warszawski", który równie na tle rozważań o 20-ej rocznicy pisze:

„Przeciw społeczeństwom obróciło się złośliwie przedewszystkiem to, co sobie one miały za swój zaszczyt. Czasy długotrwałego pokoju zużytkowała Europa na stworzenie wielkiej cywilizacji materjalnej. Wszystko, co tej cywilizacji dotyczyło, doszło do organizacji tak sprawnej, że możnaby ją porównać do mechanizmu zegarka. Długotrwałość i ogrom wielkiej wojny rozbiły tę organizację, rozbiły jej precyzję. Rozbitą szrapnelem prymitywną dźwignię żórawia studziennego łatwo zastąpić lada dylem, do którego się choćby powrósłem, gdy niema postronka, przywiąże pierwszy lepszy kamień. Rozbity zegarek jest tylko garścią nieużytku. Nic go nie zastąpi tylko nowy zegarek. Tamten fabrykowało się piędziesiąt lat, na nowy trzeba czekać tyleż conajmniej czasu. A warunki nowego majstrowania znacznie korzystne."

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wkradł się w moje serce

P. Janina z Sulejówka pisze nam:

„Mam lat 17, mieszkam stale w Sulejówku. Jeżdżę do Warszawy codziennie.

Gdy jechałam w przedziale drugiej klasy z dworca Głównego, wsiadł do mego przedziału jakiś chłopczyk i odrazu wywarł na mnie ogromne wrażenie. Jakby coś drgnęło w mojej duszy i sercu, tak mi się szalenie podobał. Ale on na pewno tego nie wie, bo tylko się spojrzał na mnie i roześmiał się, a i ja też to uczyniłam. Niestety, nie mogłam z nim zawrzeć znajomości, bo gdy pociąg stanął na dworcu Wschodnim, wysiadł i znikł mi z oczu. Chciałam wyjść z pociągu i iść za nim, ale nie miałam odwagi. Zato później całą noc nie spałam, tak mi się wkradł w moje serce. Teraz chodzę, jak nieprzytomna, i bez żadnej wesołości. To nie koniec jeszcze.

Będąc na dworcu Głównym, z którego stale wsiadam, ujrzałam go w bufecie trzeciej klasy. Rozmawiał z kasjerką tego bufetu. Ale niedługo się tem cieszyłam, bo za chwilę wybiegł i zapewne wsiadł do pociągu, bo go w nim widuję nieraz. Wysiada stale na dworcu Wschodnim.

Dowiedziałam się, że pracuje w bufecie na dworcu Wschodnim. Jest średniego wzrostu, ubrany stale w bronzowy garniturek i krawat ma w białe kropki. Chodzi stale jakby zadumany.

Radź mi, Panie Redaktorze, jak bym go mogła poznać, bo już nie długo będę mogła wytrzymać tę moją straszną mękę. A ja jeżdżę stale tym pociągiem, co odchodzi w stronę Mińska Mazowieckiego o godzinie drugiej po południu.

O, jakbym ja była szczęśliwa, gdybym mogła się z nim poznać, tobym już o wszystkiem zapomniała, tylko Ciebie będę, kochany Redaktorze, pamiętać i nigdy nie zaponinę.

Błagam Cię, byś mi dopomógł, a będę wdzięczna aż do śmierci mojej."

Skoro Pani nie ma odwagi uczynić pierwszego kroku osobiście, może Pani ułatwi sprawę wydrukowanie niniejszego listu. Pragnąc zawsze spełniać wszelkie życzenia naszych Czytelniczek i ułżyć ich niedoli, list Pani drukujemy i życzymy powodzenia.

Rehabilitacja b. buchaltera G.I.S.Z.

Ciągnąca się od 1928 r. sprawa przeciwko b. buchalterowi Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych, Władysławowi Kusczewskiemu — znalazła wreszcie swój epilog wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Kusczewski pozostawał pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy z dwóch przekazów pocztowych. Ogółem 255 zł. 80 gr.

Akt oskarżenia zarzucał Kusczewskiemu, że pieniądze te pokwitował i użył na własne potrzeby.

Kusczewski był sądzony przez Sąd Grodzki i został skazany na pół roku więzienia. Sąd odwoławczy sprawę jednak umorzył, wychodząc z założenia, że Kusczewski, jako urzędnik, powinien być sądzony przez Sąd Okręgowy.

Sprawa wreszcie znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie, który, nie mając oryginalnych pokwitowań (po pięciu latach ulegają zniszczeniu), i nie mogąc stwierdzić, czy istotnie Kusczewski skwitował z odbioru wymienionych wyżej sum — wydał wyrok uniewinniający.

Wróg wojny posiedzi 4 lata w więzieniu

Paweł Szyszko był jeszcze dzieckiem, gdy poprzez wzburzone fale oceanu dotarł do ziemi amerykańskiej, gdzie w ciągu dziesięciu lat przebywał, pracując ostatnie lata jako mechanik.

Młodzieniec, mając zaledwie wykształcenie w zakresie szkoły średniej, garnął się do czytania wszystkiego, co mu do rąk wpadło. Pilnie oddawał się zwłaszcza lekturze ksiąg filozoficznych, których autorami byli wyznawcy „yogów".

Yogizm, to system filozoficzno-religijny uprawiany w Indostanie. Wedle tej nauki można wyzwolić swą duszę od dalszych transmigracji (tak się zwie przechodzenie dusz ludzkich po śmierci w inne ciała) zapomocą życia ascetycznego, rozmyślania, unikania roztargnień, utrzymywania ciała w położeniach trudnych i męczących i t. d.

Rozmyślał tedy Szysko nad „wyzwoleniem duszy" i pisał na ten temat pamiętnik. A gdy po owych dziesięciu latach zbierał się do powrotnej drogi na łono ojczyzny, to taką brodę zapuścił, że towarzysze broni 2 baonu saperów w Puławach, dokąd został powołany dla odbycia powinności wojskowej, wyjść z podziwu nie mogli.

Nowoprzybyły rekrut stał się w baonie apostołem wiecznego pokoju, który, wedle nietylko jego mniemania, może nastąpić wówczas, gdy nikt nie weźmie do ręki karabinu.

Realizując swe idee, Szysko nie wykonał rozkazu przełożonego i nie chciał wziąć do ręki karabinu, który, niestety, zanim na technione projekty przyjmą realną formę, jest przekonywującym argumentem, jeśli chodzi np. o obronę granic.

Prokurator wojskowy uznał, że narazie idea Szyski jest zagadnieniem dalekiej przyszłości i postawił go w stan oskarżenia o niesubordynację.

Szer. Szysko został skazany prawomocnym wyrokiem na 4 lata więzienia i wydalenie z wojska.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Chomowicz uśmiechnął się poczciwie, słuchając planu Szawińskiego ożenienia go z córką dozorcy i powiedział:

— Skoro to taka miła i sympatyczna dziewczyna, to... dla uczczenia mojego ślubu przeznaczę jej grubszą sumkę na posag poto właśnie, aby mogła wyjść zamąż za kogoś inteligentnego z wyższej sfery. Ja żenię się z księżniczką, niech Franeczka wyjdzie za oficera lub urzędnika, inżyniera czy lekarza... W ten sposób dwie pary będą szczęśliwe. I o jednem pamiętaj: nie mów mi nigdy o żadnej innej kobiecie. Kocham tylko Elżunię i nigdy nikogo innego nie pokocham!..

Szawiński tylko machnął ręką i burknął:

— Ano... niech ci Pan Bóg da...

Poczem wszedł jeszcze na chwilę do budki dozorcy, aby mu dać pewne zlecenie. Chomowicz wszedł za nim i stanął na progu. Gdy już odchodzili, Chomowicz kiwnął po przyjacielsku ręką France.

Franka na widok tego życzliwego uśmiechu, cała spłonęła rumieńcem i aż złapała się za serce, które jej omal nie wyskakiwało z piersi, tak załomotało, tak nagle zakołatało z głębokiego wzruszenia...

SZCZĘŚCIE I NIESZCZĘŚCIE

Tydzień radości mija, jak minuta... Tydzień smutku wydaje się wiekiem.

Minął więc ten tydzień dla Chomowicza piorunem, a dla Anusi wlókł się żółwiem.

Elżunia nie pozwoliła Anusi przenieść się do leśniczówki, póki zupełnie nie wydobrzeje. Anusia zaś źle się tu czuła, ponieważ przygotowania ślubne raziły ją...

Poza tem Tomirscy znów zaczęli się rozbijać, czując, że mają byt zapewniony.

Chomowicz postąpił z nimi po wielkopańsku. Wszystkie długi Tomirzyc wziął na siebie.

Gadano o tem na wsi wiele. Wydziwiała, zwłaszcza, karczmarka Mateuszowa, gderając:

— Znaleźli frajera, to go skubią. Wpadł, biedaczyna, jak śliwka w gnój...

Jej mąż, stary nicpoń i truteń, zajmował się po nocach kłusownictwem. Dopiero niedawno złapał go na tem Biedrzych i porządnie wykopsał. Mateusz brał po mordzie spokojnie i dopiero, gdy Biedrzych puścił, zakrzeczał zjadliwie:

— Byście lepiej córki pilnowali, niż pańskiego dobra... Jak biedny człowiek sobie co uszczknie z pańskiego, to niewielka strata, a jak dziewczyna straci te bagatelkę, to już przepadło raz na zawsze...

Biedrzych w pierwszej chwili chciał skoczyć ku Mateuszowi i zatłuc go na śmierć za takie powiedzenie.

Po chwili pomyślał sobie jednak:

— A co jeśli ten łajdak ma rację?

Więc tylko ryknął na niego:

— Milcz, stary złodzieju i precz mi z oczu, bo jak jeszcze raz zdybię, to żywego z rąk nie wypuszczę.

Mateusz nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć i zmykał duchem.

Dopiero, gdy był już w należytej odległości, krzyknął jeszcze:

— Czekaj, czekaj, jeszcze ja się dobiorę do ciebie, to mnie popamiętasz!..

Biedrzych tylko pogroził mu pięścią, poczem siadł złamany na pniu, pogrążony w przykre myśli.

Czy to możliwe, żeby jego córka Anusia-Wiosenka?..

Ale przecież Janek Bończal nie zerwałby z nią, gdyby nie miał pewności.

Wstydził się ludziom na oczy pokazać. Nie wychodził z lasu ani na chwilę.

Tem bardziej nie pokazywał się w pałacu...

Tam tymczasem było coraz gwarniej. Chomowicz dzień w dzień posyłał Elżuni ogromne kosze kwiatów i piękne upominki. Elżunia zaś ledwo raczyła go darzyć mętnym uśmiechem, tyle tylko, aby się nie zraził i nie cofnął, poza tem zaś była dlań nadal bardzo zimna i wyniosła.

Nadszedł dzień szesnastego października.

Ślub miał się odbyć osiemnastego.

Tego wieczoru Chomowicz był na kolacji w pałacu. Elżunia wyglądała tak pięknie ,jak nigdy. Była rzeczywiście księżniczką z bajki. Bolesław drżącą ręką ujął jej dłoń i wsunął na palec wspaniały pierścień z ogromnym brylantem, kosztujący przeszło dziesięć tysięcy.

Elżunia powierzchownie tylko rzuciła okiem na klejnot, mówiąc:

— O, widzę, że ma pan dobry gust... To bardzo milutkie...

Bolesław, cały trzęsący się z rozkochania, nie wiedział, co na to rzec...

Zbyt był przejęty swoją miłością i zbyt wzruszony szczęściem... Serce mu waliło, jak młotem.

Wciąż jeszcze nie chciał wierzyć w swoje szczęście. Ach, jakże ją kochał!..

Po kolacji Elżunia siadła do fortepianu i wygrywała na nim jakieś romantyczne melodyjki.

Bolesław stanął przy niej i szeptał z przejęciem:

— O, nie pożałuje pani swego kroku, księżniczko!.. Bóg mi świadkiem, że nie marzę o niczem innem, jak uczynić panią najszczęśliwszą z kobiet na świecie.

Spojrzała na niego pięknym błękitem swych oczu i nie przestając grać odrzekła:

— A ja panu raz jeszcze przypomnę moje słowa, wypowiedziane w Skałkówku... Wychodzę za pana tylko dlatego, że tak sobie życzą moi rodzice... Cóż mogę wiedzieć o panu? Znamy się zaledwie tak niedawno. Za dwa dni ślub, a ja jeszcze nawet nie żyłam się z myślą, że mam wyjść za pana. Ale widzę takie zadowolenie rodziców i brata, tyle szczęścia w pana oczach, że doprawdy nie mam odwagi burzyć tego wszystkiego... Godzę się na wszystko, ale jednego niech pan ode mnie nie wymaga: miłości... I lepiej byłoby, gdyby pan wogóle tego tematu więcej nie poruszał...

— Jakto? Czyżby pani chciała zabronić mi wypowiadania mych uczuć?

— Nie, nie... tego nie mówię, ale... pan wie, jak rzeczy stoją... wszystko panu uczciwie wyznałam... moje serce jest bardzo chore, bardzo...

— Wyleczę je...

— Może....

Poczem jakby się przelękła, że rzekła za wiele, dodała pośpiesznie:

— Te wszystkie nieszczęścia tak mną wstrząsnęły, że jestem niemi jeszcze zupełnie oszołomiona... Doprawdy, całe szczęście, że pan zażegnał to wszystko.

— To nie moja zasługa. To Bóg tak zrządził, zsyłając mnie i wsączając w moje serce miłość ku pani, która ocaliła ród Tomirskich od zagłady. Teraz dopiero po raz pierwszy w życiu rozumiem, jakie to szczęście być bogatym...

Oboje nie wiedzieli, że rozmowy ich ktoś słucha, wchłaniając zjadliwie i złośliwie każde słowo i budując na tem swe okrutne i nikczemne plany...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Pani Mela siedziała pogrążona w zadumie. Zamknęła listy w szufladzie biurka, zniknęły z przed jej oczu, ale pamiętała ich treść.

Zastanawiała się nad zmianą tonu listów Lili, która przestała już pisać o niezmiernem szczęściu, jakie ją spotkało w postaci pięknego męża.

— Krótkie jest szczęście, jak było moje!.. Ale przynajmniej na niej nie ciąży zdrada, nie dręczy jej zmora szantażu, jakiego dopuścił się wobec mnie Stefan... Ach, i ten Cabulski!..

Ledwie pomyślała o nim, kiedy się rozległ dzwonek telefonu.

— Proszę — powiedziała niechętnie.

— A moje uszanowanie pięknej, kochanej pani!.. ...a Cabulski!.. Jakże zdróweczko?

— Dzieńdobry panu!.. Pan zapewne telefonuje w sprawie tego weksla na 20.000?

— Przedewszystkiem pytam o zdróweczko!.. Weksel nie zając, nie ucieknie!... He, he, prawda?...

— Chciałabym pana prosić o sprolongowanie tego weksla... W tych dniach będę miała większą gotówkę, to go wykupię...

— To będzie trudno, bardzo trudno...

— Niech się pan o to postara, panie Cabulski!

— Zrobię, co będę mógł, ale to będzie bardzo trudno. Teraz tak brak pieniążków na rynku, że łapie się co można i gdzie można!.. Ale dla drogiej pani ja się już będę starał. Ja jeszcze dziś zatelefonuję!...

— Zgóry panu dziękuję.

Odetchnęła z ulgą.

— Skąd jednak wezmę trzydzieści tysięcy?.. Może jednak powiedzieć Zenonowi?.. Niechby już mu wypłacił ten posag, wtedy będzie musiał oddać mi to, co mu ...ałam. Uspokoję wreszcie tego lichwiarza obrzydłego!.. Poco mam się dalej zadłużać? I tak mam dosyć kłopotu z pieniędzmi, które jestem winna!.. Ale jak tu powiedzieć Zenonowi? Nigdy nie wtrącałam się do spraw pieniężnych. Co powie na to, jeśli będę domagała się wypłacenia posagu Noderskiemu?

Zamyśliła się, szukając jakiegoś pretekstu, by jej wmieszanie się do tej sprawy nie nasunęło mężowi jakichkolwiek podejrzeń. Jak człowiek, który zboczył z prostej drogi, lęka się wszystkiego, tak teraz pani Mela żywiła nawet urojone obawy. Chwilami zdawało jej się, że mąż domyśla się jej zażyłości z zięciem, choć Kunic-Lamocki nie miał żadnych podejrzeń. Nigdy nie wiedział, co się dzieje w domu i na życie żony i córki nie zwracał żadnej uwagi, dbając tylko o formy tego życia.

Pełna obaw pani Mela zagadnęła po obiedzie męża.

— Jak ty myślisz, co zrobimy po ich powrocie do kraju?

— Po czyim powrocie? — spojrzał na nią roztargniony, odrywając się od gazety.

— No Lili i jej męża!

— A cóż mamy zrobić? Mieszkanie mają wynajęte, urządzą się i będzie gotowe do ich powrotu. Nie rozumiem twego pytania.

Pani Mela strzepnęła nerwowo jakiś pyłek ze swej sukienki.

— Powinieneś może wciągnąć go do jakich interesów. Nie może przecież mężczyzna trawić całe życie tylko na wydawaniu pieniędzy. Podobno jego przedsiębiorstwa są w kiepskim stanie.

— Mówił mi o tem. Dałem mu nawet trochę pieniędzy dla ich podtrzymania.

— Dużo dałeś?

— Dwieście tysięcy... Ale co ciebie to obchodzi, moja droga?.. Nie martw się o niego! To spryciarz! Potrafi wyciągnąć pieniądze.

Pani Mela umilkła. Wiadomość, że Noderski dostał już od męża dwieście tysięcy i nawet nie szepnął jej o tem słówka, zabolała ją.

— Przecież wie, że jestem teraz w kłopotach z powodu pieniędzy, które ode mnie wyciągnął — myślała. — Nawet się nie zainteresował, czy będę mogła wykupić najbliższy w terminie weksel. Wyciągał nawet małe sumy ode mnie, które miałam na drobne wydatki!.. O, tak! On potrafi wyciągać pieniądze!..

Podjęła teraz sprawę z innej strony.

— Słuchaj, Zen, chciałabym wyjechać. Czybyś nie mógł dać mi ze 25 tysięcy?

— Co, aż tyle potrzebujesz na wyjazd?.. Oho, zaczynasz mieć pragnienia kosztownych podróży!.. A dokąd się ty chcesz wybrać?.. Wyprawę do Azji zamierzasz urządzić?..

— Muszę sobie coś sprawić na wyjazd.

— Dostałaś niedawno 20.000, miałaś sobie sprawić, co ci potrzeba, a jakoś nic nie widzę.

— Owszem, sprawiłam sobie wiele, ale ty, jak zwykle, nawet nie widzisz, co ja noszę!...

Pan Kunic-Lamocki chrząknął i znów zagłębił się w czytaniu.

Pani Mela denerwowała się coraz bardziej. Rozmowa nie kleiła się. Zazwyczaj ograniczała się w rozmowie z małżonkiem do najbardziej koniecznych spraw i poza tem nie mieli ze sobą nic wspólnego. Byli to najzupełniej obcy dla siebie ludzie, bo nawet przeszłość zatarła się już i rozpadła w proch. Pan Kunic - Lamocki miał swoje zainteresowania poza domem, wynajdując jak najmłodsze, naiwne dziewczynki, a pani Mela... znalazła zainteresowanie, które zjadało jej spokój, jej nerwy, zdrowie.

Wstała przygnębiona, zniechęcona, nie powiedziawszy słowa mężowi i poszła do swego pokoju.

Po drodze zatrzymała ją służąca.

— Proszę jaśnie pani jakiś pan telefonuje.

— Jeśli to Cabulski z wiadomością, że nie sprolonguje weksla, to nie wiem, co robić! — pomyślała pani Mela.

Dalszy ciąg nastąpi

Atak gazowy w Łodzi

ŁÓDŹ. (PAT). Wczoraj o g. 23.45 rozległy się sygnały syren alarmowych. Ulice opustoszały w ciągu kilkunastu minut. Punktualnie o godz. 24-ej zgasło światło i miasto pogrążyło się w ciemnościach. Przez dłuższy czas nic nie przerywało ciszy, dopiero o godz. 1-ej reflektory wojskowe zaczęły poszukiwanie samolotów, o których obecności świadczył ciągły warkot motorów.

Ciemności nad Łodzią były tak zupełne, że „nieprzyjacielska" flota powietrzna nie mogła się zorientować co do położenia miasta.

Ćwiczenia trwały do g. 2-ej, poczem rozbłysły światła i Łódź powróciła do normalnego życia.

Listy do Redakcji

Jeszcze o Giełdzie Mięsnej

Szanowny Panie Redaktorze!

Szeroko rozlała gorycz ludzi, pracujących w branży mięsnej. Powstała formalna powódź krzywd, nadużyć i bezprawia. Tamy sypane przez pojedyńczych trzeźwo patrzących fachowców, nie były w stanie powstrzymać podłości, podmywających konsekwentnie, fundamenty Giełdy Mięsnej.

Wielką jest ludzka cierpliwość i kult dla cierpienia! Długi, długi czas wyziewy zatrutej atmosfery nie przedostawały się poza obręb murów Rzeźni Miejskiej, w której jak złośliwy nowotwór, rozpanoszyła się instytucja, mająca, za główny cel swoje istnienie: „Zbliżenie producenta do konsumenta" — i wice versa. Jaki plon wydały te szumne założenia skoro wkroczyły na tory realne? Niestety! Nic nie zrobiono, aby „dla przyzwoitości" chociaż wykonać, trochę programu! Brak solidarności, wśród „związków branży mięsnej" oraz „przedsiębiorczość" organów głównych Giełdy sprawiły że ci, którzy mieli być bronieni stali się ofiarami wyzysku. Nakłada się na nich podatki i dodatki, świadczenia i opłaty. Wszystko to winni ścierpieć i dać się obdzierać bez słowa protestu! Między nimi są już tacy, którzy pragną rozluźnić macki potwora, coraz bardziej zaciskające się na ich żywych organizmach. Już, jednostki, jawnie wy[illegible] i chwytają za oręż, jakim są ustawy, regulujące ich dziedzinę pracy.

Składa się już protesty na ręce p. Ministra Przemysłu i Handlu! (pono) urzęduje w sprawie Giełdy Mięsnej, Komisja międzyministerjalna! Być może nie obejdzie się bez karzącej ręki sprawiedliwości? (Pewnie i prokuratura będzie chciała zainteresować się niektóremi sprawami). Wszystko to jednak wymaga czasu i oświetlenia z wielu stron. Rzecz trzeba całą zbadać objektywnie! Nawet takie nastawienie pozwoli ujrzeć braki gospodarki i wytrąci broń tym, którzy, bezkarnie, żerują na ledwo dyszących, producentach mięsnych.

Skoro już prasa codzienna, na naczelnych miejscach gra na alarm, to, zanim się unicestwi machinacje, należałoby już złożyć ich z urzędów ażeby, „w ostatnich podrygach" będąc, nie rozpoczęli finiszu, dewastującego liczne warsztaty pracy i rozrywającego kieszenie wszystkich konsumentów, całej Warszawy!

Na żadne słowa i wołania o odpowiedź nic dotąd się nie słyszy! Pomimo to, nawet jeślibym miał trafić w próżnię jeszcze zapytam:

1. Jakie są podstawy prawne przymusu giełdowego w Warszawie?

2. Czy Zarząd Miejski m. st. Warszawy wydzierżawia swoje tereny Giełdzie, a jeśli tak, to na jakich warunkach?

3. Na jakich podstawach opiera się stosunek Rzeźni Miejskiej do Giełdy Mięsnej? Są to pytania proste. Odpowiedź winna być łatwa i jasna nawet dla tego, któremu sprawa jest obca. Chcemy ją jak najrychlej usłyszeć!

Jeśli organa, przeprowadzające „dezynfekcję", natrafią na trudności i, jeśli trudno będzie (choć nie przypuszczam), zło od dobrego odróżnić, chętnie służę wskazówkami a nawet, jak to już zrobiłem, palcem wytknąć mogę tych, co zawiedli zaufanie innych.

Z poważaniem

B. W. BOBOLI.

Warszawa, ulica Młynarska Nr. 11 m. 8.

Najście chłopów na komisję wyborczą

i pobicie zastępcy starosty

W dniu 8 listopada ub. r. we wsi Żeliszew, pow. siedleckiego odbyły się wybory do rady gromadzkiej.

Czołowym kandydatem na liście zgłoszonej przez mieszkańców Żeliszewa był miejscowy gospodarz, Feliks Kukła. Ambitny działacz za pośrednictwem ścisłego koła swych zwolenników rozwinął usilną agitację wyborczą i rokował sobie najpomyślniejsze nadzieje. Kukła był tak dalece pewien swego wyboru do rady gromadzkiej Żeliszewa, że w dzień wyborów kazał żonie udekorować izbę i suto zastawić stoły by po wyborze — opić szczęśliwy wynik w gronie przyjaciół uczcić zwycięstwo nad swymi przeciwnikami.

Nadzieje pana „radcy" Kukły stały się jednak wkrótce złudne. Albowiem w dniu wyborów po Żeliszewie gruchnęła hiobowa wieść, że Gromadzka Komisja Wyborcza na posiedzeniu swem pod przewodnictwem zastępcy starosty siedleckiego, Kornela Kusznieruka, ze względu na uchybienie wymaganym formalnościom zdyskwalifikowała listę zgłoszoną przez Feliksa Kukłę.

Decyzja ta do żywego oburzyła niedoszłego radcę Żeliszewa i jego zwolenników. Rozgoryczeni wyborcy zwartą ławą ruszyli do stołu, przy którym obradowała Gromadzka Komisja Wyborcza i wśród wrogich okrzyków zdemolowali urządzenie lokalu, gorliwsi zaś z pośród nich chwycił ciężką ławę, uderzając nią zastępcę starosty p. Kuszniruka w lewą nogę.

W lokalu Komisji Wyborczej wynikł popłoch i zamieszanie. Wystraszeni członkowie komisji, w obawie przed wrogiemi wystąpieniami wzburzonych Żeliszewiaków, ratowali się ucieczką przez okno.

Wkrótce po zajściu na miejsce przybyła policja, która w wyniku wstępnego dochodzenia zatrzymała czterech prowodyrów tłumu: Feliksa Kukłę, Franciszka Wrzoska, Stanisława Urbana i Franciszka Serafina.

Czwórka ta niebawem stanęła przed Sądem Okręgowym w Siedlcach pod zarzutem użycia przemocy i gróźb karalnych oraz wznoszenia wrogich okrzyków pod adresem przedstawicieli władzy państwowej i członków Gromadzkiej Komisji Wyborczej.

Przewód sądowy nie wykazał winy Feliksa Kukły i Franciszka Wrzoska, którym nie zdołano udowodnić bezpośredniego udziału w burzliwem zajściu, wobec czego sąd uniewinnił ich, natomiast Stanisław Urbanek i Franciszek Serafin zostali skazani na kary po trzy miesiące aresztu każdy.

W dniu wczorajszym sprawę te rozpatrywał warszawski Sąd Apelacyjny, który wyrok skazujący obydwu zatwierdził z tą zmianą, że kara trzech miesięcy aresztu wymierzona Urbankowi została zawieszona na przez [illegible] lat trzech.

Dochód społeczny w Polsce

Szacunek dochodu społecznego w Polsce, przeprowadzony przez statystyków z Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, pozwala nam zorjentować się również w udziale wsi w tym dochodzie. Wartość dochodu globalnego ustalono na sumę 26 miljardów złotych (okres najwyższej konjunktury w r. 1929), z czego na odnowienie i rozszerzenie aparatu wytwórczego zużyto 2,1 miljarda złotych, a reszta dochodu w wysokości 23,9 miljardów zł., została skonsumowana. Wartość skonsumowanych przez wieś dóbr oszacowali statystycy na sumę 11 miljardów zł. Stanowi to zaledwie 46 proc. konsumcji ogólnej, wówczas gdy udział wsi w liczbie ludności wynosi 64 proc. Sumę 11 miljardów złotych możemy podzielić na dwie części, z których jedna pojawia się na rynku miejskim, jako siła nabywcza ludności wiejskiej, a druga reprezentuje dobra naturalne, wytworzone i skonsumowane na wsi. Wysokość części pierwszej oszacowano na sumę 2,8 miljardów złotych, części drugiej na sumę 8,2 miljardów zł. Część pierwsza (2,8 miljardów) pojawiła się na rynku, jako siła nabywcza ziemiaństwa (0,7 miljarda zł.) i jako siła nabywcza reszty ludności wiejskiej, w obu wypadkach mamy do czynienia z konsumcją zgoła innego typu.

Po oddzieleniu dochodu wielkiej własności ziemskiej, można było ustalić wysokość przeciętnego dochodu dla rodziny wiejskiej (złożonej z 4 osób) na sumę 175 zł. Warto zestawić tę cyfrę z przeciętną dochodu dla innych grup społeczno - gospodarczych. Wynosiła ona dla grupy drobnomieszczańskiej 345 zł., dla robotniczej 265 zł. Cyfry te nietylko warto, ale i można zestawić ze sobą, albowiem dochód wszystkich grup ustalano według tych samych zasad: opierano się na ilości skonsumowanych dóbr i na miejskich cenach detalicznych. Obliczenia te nie stanowią oczywiście żadnej rewelacji i ogólnie wiadomo, że wieś nasza tkwi jeszcze głęboko w gospodarce naturalnej. Badania wykazały, że nawet w okresie najwyższej konjunktury i wysokich cen na płody rolne, stopa życiowa przeciętnego chłopa pozostawała daleko wtyle poza stopą życiową przeciętnego robotnika przemysłowego. A wiadomo, że i ten ostatni nie był zbyt poważnym konsumentem na rynku wewnętrznym.

Wielka olimpjada polska

Sportowcy zmierzają swe siły z Polonją zagraniczną

(ms) Wczoraj na Stadjonie Wojska Polskiego, w obecności Pana Prezydenta Rzplitej i tysięcy widzów odbyło się otwarcie gigantycznej imprezy, imprezy, jakiej jeszcze nigdy w Polsce nie widzieliśmy, zakrojonej na olbrzymią skalę, a mającej na celu wykazanie łączności na polu sportowem Emigracji z Macierzą.

Potężne trybuny zapełnione do ostatniego miejsca. Na murawie boiska szykują się przedstawiciele ośrodków polskich zagranicą do defilady, czekając chwili ukazania się na trybunie honorowej, Głowy Państwa.

Godzina 4,15, dźwięki fanfary obwieszczają przyjazd Dostojnego Gościa.

Orkiestra wojskowa gra hymn, z piersi setek sportowców zebranych na tej polskiej ziemi, na tej ziemi, od której dzielą ich tysiące kilometrów wydarł się okrzyk: Niech żyje Pan Prezydent!

W tej samej chwili nad stadjonem ukazuje się eskadra samolotów, tysiące gołębi zrywa się do lotu, aby na cały kraj roznieść wieść, że Pierwsze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy rozpoczęły się.

Jako pierwszy punkt programu odbywają się przedbiegi na 100 metrów pań. Jak było zresztą do przewidzenia do finałów wchodzą aż cztery „Amerykanki".

Zresztą drużynie amerykańskiej należy się specjalne szczegółowe omówienie. Jeśli chodzi o lekkoatletykę, to reprezentuje ona klasę pierwszorzędną zarówno wśród pań, jak i panów. Krótkie dystanse to domena naszych braci z za oceanu. Z tego, co widzieliśmy pierwszego dnia, osądzić możemy, że na krótkich dystansach reprezentacja lekkoatletyczna Polski, która spotka się z reprezentacją Emigracji, będzie miała bardzo ciężki orzech do zgryzienia i musi się liczyć z przykrą ewentualnością prawdopodobnej porażki.

Po całym szeregu przedbiegów zarówno pań jak i panów, odbył się sensacyjny punkt programu, a mianowicie próba pobicia rekordu światowego przez Kusocińskiego na dystansie 2 mil (3218 metrów) wraz z próbą bicia rekordu światowego na 3000 metrów.

Kusociński ruszył bardzo ostro i wszystko zapowiadało się, że rzeczywiście rekord padnie. Jednak mistrz nasz zwolnił po 2 kilometrach tempo i osiągnął na dystansie 3000 mtr. czas 8,29,6, na dystansie zaś 2 mil czas 9,6,4. A więc czasy słabsze i dalekie od rekordu.

Spotkanie piłkarskie między Francją a Rumunją zakończyło się po nieciekawej grze wynikiem nierozstrzygniętym 0:0. Dogrywka odbędzie się dziś rano.

W przerwie meczu odbył się bieg na 5000 metrów wygrany we wspaniałym stylu przez „Amerykanina" Szumachowskiego w czasie 15,59,2. Najgroźniejszy jego przeciwnik Nowak z Belgji wycofał się z powodu kontuzji.

Finały biegu 100 mtr. pań zakończyły się triumfem „Amerykanek", które zajęły pierwsze cztery miejsca: 1) Walasiewiczówna 12,2, 2) Śliwa 13,2, 3) Przybylska 13,4 ,4) Paluszek.

Również w konkurencji męskiej na dystansie 100 metrów „Amerykanie" osiągnęli trzy pierwsze miejsca: 1) Janiak 10,9, 2) Golankiewicz 11,2, 3) Baca 11,3.

W skoku wdal pań, pierwsze dwa miejsca zdobyły również „Amerykanki": 1) Paluszek 501 cm., 2) Śliwa 488 cm.

W przedbiegach na 400 mtr. wszystkie pierwsze miejsca zajęli „Amerykanie", którzy potrafili naprawdę zaimponować zarówno stylem, jak i tempem. Szczególną uwagę zwrócił na siebie uczeń słynnego trenera amerykańskiego Robertsona Klimkowski, który zaprezentował nam styl nieoglądany jeszcze na polskich bieżniach.

Po pierwszym dniu zawodów stwierdzić musimy, że jeśli oczekiwaliśmy słabego poziomu i miernych wyników, to mile rozczarowaliśmy się.

PROGRAM DRUGIEGO DNIA IGRZYSK SPORTOWYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dziś, w czwartek, w drugim dniu Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy rozegrane zostaną następujące imprezy:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 9.30 na boisku głównem:

Przedbiegi 200 mtr. panów, przedboje rzutu dyskiem panów, przedbiegi 800 mtr. panów, przedboje skoku wzwyż, oraz międzybiegi na 200 mtr.

Na boisku treningowem o godz. 9.30 mecz eliminacyjny piłkarski Niemcy — Gdańsk, mecz koszykówki pań Gdańsk — Niemcy, mecz siatkówki pań Gdańsk — Niemcy, mecze eliminacyjne siatkówki panów Belgja — Łotwa, Czechosłowacja — Gdańsk, Rumunja — Niemcy.

Na stadjonie pływackim przy ul. Łazienkowskiej o godz. 9.30 przedbiegi pływackie.

Na stadjonie Wojska Polskiego na boisku głównem o godz. 10.30 eliminacyjny mecz piłkarski Czechosłowacja — Austrja.

O godz. 16-ej finał 200 mtr. panów, przedboje kuli, przedboje skoku wdal rzut dyskiem pań i sztafeta 4 na 100 mtr. panów.

O godz. 16.30 na kortach tenisowych Legji eliminacyjne zawody bokserskie.

O godz. 17.30 na boisku głównem eliminacyjny mecz piłkarski Belgja — Łotwa

Na boisku treningowym o godz. 17 eliminacyjne mecze koszykówki panów Francja — Czechosłowacja i Rumunja — Belgja.

PROŚBA O WÓZEK INWALIDZKI

Zwracam się do Szanownych Czytelników z prośbą o pomożenie mi przy kupieniu wózka inwalidzkiego, który kosztować ma 800 zł.

W r. 1921 w miesiącu czerwcu uległem nieszczęśliwemu wypadkowi tramwajowemu: straciłem obie nogi oraz lewe oko. Od tej chwili zostałem pozbawiony możności zarobkowania i pozostaję w bardzo krytycznem położeniu. Protezy, które noszę są tak zniszczone, że nie pozwalają mi wyjść z domu. O ile zrobię kroków kilka, nogi mam pokaleczone tak, że później muszę leżeć parę tygodni w łóżku.

Usilnie więc błagam o dopomożenie mi w kupnie wózka inwalidzkiego.

St. Matuszewski, Emilji Plater 20 m. 20.

KRONIKA KRAKOWA

Sierpień
3
PIĄTEK
Zn. św. Stefana

Ze sportu

Nowinki piłkarskie

W związku z awanturą jaka odbyła się po zawodach Wieliczanka—Bocheński, Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN. postanowił:
1) odwiesić Bocheński KS.
2) ukarać Zarząd Bocheńskiego KS. napomnieniem, oraz Klub grzywną zł. 25 za niedostateczną obronę sędziego po zawodach, oraz niedanej należytej ochrony drużynie gości.
3) wyznaczyć nowe terminy odwołanych zawodów nast: na dzień 26 VIII. br. Hagibor—Bocheński, 2 IX. br. Hakoah—Bocheński i 10 IX Kabel—Bocheński.
4) prowadzić dalsze dochodzenia co do zarzutów zawartych w doniesieniu Wieliczanki.
5) przyznać od Bocheńskiego KS. na rzecz Hagiboru kwotę zł. 15 tytułem poniesionych kosztów w związku z niedojściem do skutku zawodów.

* * *

W związku z awanturą jaka odbyła się po zawodach Skawinka—Bierzanowianka w Bierzanowie Wydz. Gier i Dysc. postanowił:
1) zamknąć boisko KS. Bierzanowianka, aż do końca roku 1934 z tem, że na boisku tem nie wolno rozgrywać żadnych zawodów piłkarskich.
2) Zweryfikować zawody walkowerami z K. S. Kablem i z K. S. Łagiewianką i przyznanie wymienionym klubom 3:0 i 2 punkty.
3) Ukarać Zarząd K. S. Bierzanowianka naganą, oraz Klub grzywną 26 zł. za niedanie ochrony drużynie K. S. Skawinki po zawodach.3|
4) ukarać członka Zarządu K. S. Bierzanowianka p. Slusark Tomasza 2-letnią dyskwalifikacją od sprawowania jakiejkolwiek funkcji w klubach i władzach piłkarskich za niegodne zachowanie się w czasie zajść.

* * *

Ukarano 1-roczną dyskwalifikacją zawodnika Dudka Marjana z K. S. Grzegórzeckiego za czynne znieważenie gracza Olszy.

Kabana Michała z S. K. S. Patria dożywotnią dyskwalifikacją za czynne znieważenie sędziego prowadzącego zawody.

Napad rabunkowy w śródmieściu Krakowa

Wczoraj wieczorem został do prowadzony przez posterukowe go na stację pogotowia ratunkowego Tadeusz Cholewa woźny firmy „Polcarbo" zam. przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

Lekarz stwierdził u Cholewy nieznaczną ranę w okolicy kości jarzmowej. Cholewa podał że na ul. św. Krzyża został na padnięty przez nieznanego osobnika, który uderzył go w głowę następnie zrabował mu teczkę w której się znajdowało 3.800 zł. i 2 weksle po 50 zł, które miał odnieść do firmy „Fnssman i Kenner przy ul, Krzyża 1, Cholewa badany na policji przyznał się że napad sfingował celem zdobycia pieniędzy,

Hitler prezydentem Rzeszy

Z Berlina donoszą, że Rząd Rzeszy uchwalił następującą ustawę.

Par. 1. Urząd prezydenta Rzeszy jest złączony z urzędem kanclerza Rzeszy. Wskutek tego przechodzą wszystkie dotychczasowe kompetencje prezydenta Rzeszy na Wodza i kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, który mianuje swego następcą. Par. 2. — Ustawa niniejsza wchodzi w życie od chwili zgonu prezydenta Rzeszy v. Hindenburga.

Krwawa bójka i strzelanina w Dębnikach.

Na ul. Barskiej w Dębnikach powstała wczoraj bójka na tle porachunków osobistych między Chwałkiem Andrzejem lat 41, lakiernikiem, zam. w Starej Olszy — Antonim Krawczykiem, lat 30, handlarzem, zam. przy ul. Augustjańskiej 30 a Antonim Ciupką, lat 44, robotnikiem zam. w Prokocimie i Stefanem Kaimem, lat 30, robotnikiem zam w Woli Duchackiej.

W czasie bójki Krawczyk trzykrotnie strzelił z rewolweru, jednak nikogo nie zranił. Od Krawczyka został odebrany rewolwer, a od Kaima siekiera, którą tenże zadał ranę ciętą nad lewym okiem Ciupce.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego zabrał Ciupkę na stację Pog. skąd po zaopatrzeniu, Ciupka odszedł do domu. Innych cięższych obrażeń cielesnych nie było. Dochodzenia w toku.

Kamienicznik zniewolił służącą

Właściciel domu przy ul. Smoczej 49 w Warszawie J. Hamer, ma ustaloną reputację rozpustnika. Opinję taką pozyskał sobie, ponieważ stara się uwieść wszystkie służące, które dostały się do jego domu.

Hamer, mężczyzna w podeszłym wieku, gdyż liczy 60 lat, traktuje swe służące, jak swe najemnice. Niedawno Hamer zaangażował młodą dziewczynę Juljanę P.

Wczoraj w nocy gdy dziewczyna spała, Hamer wszedł do kuchni. skrępował jej ręce sznurkiem i przemocą dokonał gwałtu.

Juljana P. udała się do komisarjatu policji, gdzie wszystko opowiedziała. Pozatem poddała się badaniu lekarza, który całkowicie potwierdził jej zeznania.

Hamera aresztowano i osadzono więzieniu.

Samobójstwo księdza

Przed miesiącem we wsi Radlin w pow. jarocińskim na torze kolejowym znaleziono zwłoki miejscowego proboszcza ks. Pieprzyckiego. Początkowo przypuszczano, że był to tragiczny wypadek spowodowany głuchotą księdza. Obecnie jednak śledztwo ustaliło, że ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym. Ksiądz Pieprzycki cierpiał w ostatnich czasach na silny rozstrój nerwowy i pod wpływem tego rzucił się pod pociąg.

Uroczystości Legjonowe w Krakowie

W związku z dwudziestą rocznicą wymarszu Kadrówki, Komitet wydał odezwę do mieszkańców miasta, zawierającą program uroczystości legjonowyco. I tak:

W sobotę 4 sierpnia o godz 9-tej: Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych Legjonistów (na budynku dawnego Magistratu w Podgórzu). W niedzielę 5 sierpnia o godz. 9-tej: nabożeństwo w kościele Najśw. Marji Panny; o godz. 10 pochód z rynku głównego do Oleandrów (odsłonięcie tablic pamiątkowych przy ul. Jagiellońskiej i Józefa Piłsudskiego) o godz. 11-tej poświęcenie domu im. J. Piłsudskiego w Oleandrach; o godz. 13-tej: otwarcie historycznej wystawy legjonów Polskich w Muzeum Narodowem.

W poniedziałek 6 sierpnia o godz. 10-tej: uroczystość rozpoczęcia prac około budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na wzgórzu „Sowinie": w Lesie Wolskim.

Prezydent miasta zwraca się tą drogą do mieszkańców z gorącym apelem, aby w dniach uroczystości legjonowych zechcieli okna swych mieszkań ozdobić nalepkami, z których cały dochód przeznaczony jest ne rzecz Wojew. Komitetu Pomocy dla Powodzian.

Zwarjował w sądzie

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w Sądzie Grodzkim w Łodzi.

Sąd rozpatrywał sprawę 64-letniego Moszka Nagla o eksmisję w związku z niepłaceniem komornego. Gdy sędzia ogłosił wyrok nakazujący eksmisję starzec z rozpaczy postradał zmysły.

Posiedzenie sądu zostało przerwane. Po nałożeniu nieszczęśliwemu kaftanu bezpieczeństwa, przewieziono go do szpitala dla umysłowo chorych.

Ważne dla ubezpieczonych w dolarach U. S. A.

Mocą rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Nr. 59 z dnia 7 lipca br. zostają **z dniem 1 sierpnia br.** wszystkie polisy ubezpieczeniowe (suma kapitału i okładka) zawarte swego czasu w walucie obcej, automatycznie przerachowane na walutę polską t. j. złote. Jako kurs przerachowania ustalony został dla polis dolarowych **jeden dolar zł. 5'40.** Dla innych walut podlega kurs wypłat w miesiącach kwietniu i maju 1934.

Ubezpieczonym zwracamy baczną uwagę, aby przy wystawianiu nowych polis żądali od swych towarzystw ubezpieczeniowych wyrażenia na polisie ubezpieczonego kapitału **złotych w złocie** przy równoczesnem określeniu wagi złota przy równowartości 900/5332 zł za 1 kg. złota.

Ma to na celu zabezpieczenie się na przyszłość od dalszych strat, jak to było za czasów markowych, gdyż i tak przez dewaluację dolara stracili dotychczas ubezpieczeni na czysto 40 proc. wypłaconej gotówki.

Zgon Hindenburga

Z Berlina donoszą że Prezydent Rzeszy, feldmarszałek von Hindenburg zmarł wczoraj o godz. 9 rano.

Przy łożu umierającego Hindenburga czuwało przez cały dzień i całą noc konsyljum złożone z 5 profesorów, dra Sauerbrucha, dra Krausa, dra Bergmanna, dra Kaufmanna i dra Adams. Jeszcze o godz. 4.45 rano ogłosili profesorowie biuletyn, stwierdzając, że ogólne osłabienie pacjenta stale wzrasta i że chory czuje się oprócz tego coraz niespokojniej.

Wyrok w procesie wspólników morderców śp. Garncarzówny

W krakowskim sądzie okr. karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw St. Bobrzeckiemu i towarzyszom. Sprawa ta łączy się z morderstwem dokonanem na śp. Garncarzównie, a dalej z rabunkiem kosztowności i pieniędzy, którego dokonano w mieszkaniu dra Nüssenfelda.

Stanisław Bobrzecki osk. jest o to, że w Krakowie w połowie maja br. utrudniał postępowanie karne, pomagając sprawcom przestępstwa w art. 225 § 1. k. k. dokonanego na osobie śp. Anny Garncarzówny, a to Janowi Dońcowi, bratu swemu Władysławowi i Kazimierzowi Schenkirzykowi, uniknąć odpowiedzialności karnej, przez to że ukrył i zniszczył środek dowodowy, w szczególności paczkę, która służyła za pretekst, by dostać się do wnętrza mieszkania dra Nüssenfelda.

Dalsi oskarżeni, Henryk Wanat, Mikołaj Fąfara, Łucja Fąfarowa, Bronisław Górka, Piotr Pazdalski, Ludwik Pazdalski, Regina Kwater, oskarżeni są o to, że w połowie maja br. w Krakowie ukrywali rzeczy Dońca, uzyskane zapomocą przestępstwa, dokonanego na szkodę dr Nüssenfelda. Odpowiadają oni z art. 170 k. k.

Po przesłuchaniu świadków i zeznaniach oskarżonych, Prokurator stawia wniosek o przesłuchanie świadków Bobrzeckiego, Dońca i Schenkirzyka.

Sąd dopuścił wniosek prokuratora o przesłuchanie jako świadków morderców śp. Garncarzówny i w tym celu wyłączył rozprawę — Stanisława Bobrzeckiego która odbędzie się dzisiaj o godz. 3.30. Po wywodzie prok. i obrońców Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał następujący wyrok:

Wanat skazany na 1 rok i 500 zł. grzywny, M. Fąfara na 2 lata i 100 zł. grzywny, Janas na 8 mies. i 300 zł. Kukurndz na 9 mies. i 300 zł St. Pazdalski na 18 mies. i 400 zł. L. Pazdalski na 10 mies. i 250 zł Kwaterową na 6 mies i 200 zł. Wszystkim zawieszono karę na lat 4. pozbawiono praw cyw. na lat 4. Lucję Fąfarę i Górkę Sąd uwolnił od winy i kary.

Świętokradztwo

Do kościoła OO. Franciszkanów w Radomsku onegdaj w nocy zakradli się nieujawnieni dotychczas sprawcy. Złodzieje dostali się do kościoła przez wyłom w drzwiach wejściowych poczem skradli wota jak złoty zegarek złote pierścienie branzolety i inne przedmioty wart. 2300 zł.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Pieśń serca" i rewja
Atlantic „Boczna ulica"
Apollo: „Kobieta i bestja"
Bagatela: „Zatute dusze" i rewja „Adamowicze lecę"
Dom Żołnierza „Biały mustang"
Promień: „Ostatnia Carowa"
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki"
Sztuka: „Świat należy do Ciebie"
Świt: „Nibelungi"
Uciecha: „Csiby i Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Wybuchowa blondynka"

RADJO

6,30 Audycja poranna. 7,30 Wiad. bież. 11,57 Hejnał 12,03 Przegląd prasy 12,10 Muzyka i dziennik południe- 16.00 Muzyka, 17,00 Recital śpiewaczy 18.00 Reportaż, 18 15 Muzyka lekka, 19,15 Rozmaitości, 19,50 Wiad. sport., 20,00 Myśli wybrane, 20,12 Koncert, 21,10 Pogadanka, 22,00 Feljeton, 23 Wiad. meteor.

Nocny dyżur apteki

Apteka pod Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą ul. Florjańska 5, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Morderstwo w domu dyrektora browaru okocimskiego

Onegdaj w nocy dokonano w Okocimiu morderstwa rabunkowego. Zbrodni dokonano w mieszkaniu dyrektora browarów okocimskich dra Stańkowskiego.

U dyrektora dra Stańkowskiego od szeregu lat pracowała jako służąca 60-letnia Wiśniewska Anna.

Dyr. Stańkowski wyjechał do Krakowa i miał powrócić około 2 w nocy. Na krótko przed powrotem dyr. Stańkowskiego zadzwonił ktoś do mieszkania. Wiśniewska przypuszczając, iż wraca jej chlebodawca, podeszła do drzwi i otworzyła je. Wówczas otrzymała cios tępem narzędziem w głowę i padła ogłuszona na ziemię.

Zbrodniarz uderzył jeszcze leżącą kilkakrotnie tem samem narzędziem w głowę, powodując ciężkie obrażenia czaszki, w następstwie których nastąpiła śmierć.

Zamordowaną znaleziono leżącą przed domem w kałuży krwi.

W domu, w którym dokonano zbrodni, krytycznej nocy spał w swoim pokoju służący dra Stańkowskiego 18-letni Stanisław Chromowski.

W toku oględzin skonstatowano w pokoju Chromowskiego na podłodze ślady krwi, jak również skonstatowano krwawe ślady na obcasach jego obuwia.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Chromowski przyznał się, że brał udział w zbrodni, oraz że zbrodnię tę uplanował.

Chcąc zdobyć zaoszczędzone przez Wiśniewską pieniądze, postanowił dokonać zbrodni pod nieobecność chlebodawcy w domu. Jako spólnika morderstwa rabunkowego dobrał sobie 21-letniego Kubalę Józefa z Jodłownik, pomocnika murarskiego.

Kiedy o godz. 0'45 na dzwonek Wiśniewska otworzyła drzwi Kubala uderzył ją kawałkiem rury wodociągowej w głowę, a kiedy upadła na ziemię, powtórzył jeszcze kilkakrotnie uderzenia.

Chromowski czekał na swego wspólnika w mieszkaniu. Po dokonaniu morderstwa obaj wywlekli ofiarę przed dom, kładąc ją stopami ku wejściu. Następnie umyli obaj w przedpokoju ślady krwi i skrupulatnie je wytarli. Potem udali się do pokoju Wiśniewskiej i zabrali 450 zł.

Kubala następnie zamknął swego wspólnika w mieszkaniu, a klucz od drzwi gdzieś porzucił. Sam udał się do Jodłownik.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02